PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 44. Kraków, 4 listopada 1910 r. Rok XIII.

Wydawca i redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.
Adres: „Prawo Ludu". Kraków, ulica Zwierzyniecka 10. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków".

Pr. III 82/10/3. C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora Państwa, po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w n-rze 43 czasopisma „Prawo Ludu" z daty Kraków dnia 28 października 1910 artykuł pod tytułem. **„Na rosyjski wzór"** (str. 4, łam 2 i 3) zawiera w swej osnowie znamiona występku z § 300 uk. oraz występku z §§ 491 i 493 uk., oraz art. V ust. z dnia 17 grudnia [illegible] czonym albowiem autor w artykule inkryminowanym usiłuje przez wyszydzenie zarządzenia ck. Dyrekcyi policyi w Krakowie, a więc władzy w powadze poniżyć i do pogardy i nienawiści przeciwko tejże c. k. Dyrekcyi Policyi pobudzić, a nadto wystawić ck. Dyrektora policyi w Krakowie ze względu na jego urzędowe działanie na publiczne urągowisko a konfiskata z powodu występku z § 491 i 493 uk. oraz art. V ust. z dnia 17 grudnia 1862 Nr 8 dzpp. nastąpiła w interesie publicznym. C. k. Sąd krajowy, jako prasowy S. III. Kraków, dnia 28 października 1910 r. (Podpis nieczytelny).

Deputacya partyi socyalno-demokratycznej w sejmie.

Żądania klasy robotniczej w sprawie sejmowej reformy wyborczej.

Lwów, 29 października.

W sobotę dnia 29 października po południu udała się do gmachu sejmowego deputacya partyi socyalno-demokratycznej, polskiej i ukraińskiej, z całego kraju, ażeby przedłożyć marszałkowi krajowemu, hr. Badeniemu, oraz prezesom stronnictw sejmowych żądania klasy robotniczej w sprawie sejmowej reformy wyborczej. Przed sejmem zebrały się tysiączne tłumy publiczności.

W skład deputacyi wchodzili: posłowie do parlamentu dr Diamand, Hudec, dr Lieberman, Moraczewski, Ostapczuk i Witvk; przedstawiciel komitetu wykonawczego P. P. S. D. tow. Misiołek; przedstawiciel komitetu wykonawczego U. P. S. D. tow. Hankiewicz; delegaci organizacyj miejscowych P. P. S. D. tow. Hausner, Hartleb i Gerej ze Lwowa, tow. B. Jaroszewski z Krakowa, tow. Kochański ze Stanisławowa, tow. Szałaśny z Delatyna, tow. Sztanclik z Ottynii, tow. Marecki z Drohobycza, tow. Landau z Gródka; delegaci lwowskiej organizacyi U. P. S. D. tow. Kuchar i Sijak.

Deputacya u marszałka.

W gmachu sejmowym przyjął deputacyę marszałek hr. Badeni.

Imieniem deputacyi przemówił do marszałka tow. poseł Hudec.

Przemówienie tow. Hudeca.

Po raz czwarty zjawia się przed Excelencyą delegacya robotników zorganizowanych w partyi socyalno demokratycznej ze Lwowa i z innych miast kraju w sprawie dopuszczenia do sejmu reprezentacyi tych warstw, które dotychczas do sejmu przystępu nie mają. Poprzednie trzy delegacye zaznaczyły nasze ogólne stanowisko i wskazały na konieczność demokratyzacyi sejmu na postawie przyznania wszystkim obywatelom kraju przynajmniej takiego wpływu na sejm, jaki uzyskali na parlament centralny.

Zwycięska rewolucya w Portugalii: Aresztowani przez rewolucyonistów jezuici, którzy rzucali na lud bomby. Lud i wojsko odprowadza ich do więzienia.

Domagamy się powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa wyborczego do sejmu. Na stanowisku tem stoimy i nadal. Klasa robotnicza będzie dążyła wytrwale i niezmiennie do spełnienia tych postulatów i nie spocznie, dopóki prawa wyborczego, opartego na tej jedynie słusznej zasadzie demokratycznej nie uzyska. Dzisiejsze zjawienie się nasze, jakkolwiek w niczem nie zmienia naszego stanowiska, ma jednak prócz tego na celu wypowiedzenia zastrzeżeń naszych w chwili, gdy stronnictwa sejmowe układają kompromis dla zmiany obowiązującej dziś ordynacyi wyborczej.

Rozumiemy, że zaprowadzenie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego natrafia dziś na trudności, na których przezwyciężenie brak siły i woli w stronnictwach sejmowych. Rozumiemy, że reforma wyborcza, jaką sejm dzisiejszy przeprowadzi, ma stanowić tylko przejście do zdemokratyzowania sejmu.

Nie mając reprezentacyi w sejmie i nie mogąc brać udziału w pertraktacyach nad zasadami nowej reformy, uważamy za nasz obowiązek wypowiedzenie wobec Excelencyi, jako marszałka kraju, **naszego protestu przeciw dalszemu pokrzywdzeniu klasy pracującej** przez stworzenie nowej ordynacyi wyborczej, któraby z jednej strony zawierała postanowienie uniemożliwiające dalszy rozwój demokratyzacyi sejmu, a równocześnie nie przyznawała najliczniejszej klasie ludności odpowiedniego zastępstwa.

Przedewszystkiem ostrzedz musimy stronnictwa sejmowe przed wprowadzeniem **kuryalnego veta**, względnie **petryfikacyi** dla uniemożliwienia zmiany przygotowującej się reformy wyborczej, bądź też zastrzeżenia dla tej zmiany zbyt wysokiej kwalifikowanej większości, gdyż wprowadzenie takich środków uniemożliwiłoby na przyszłość spokojny rozwój stosunków w kraju i stanowiłoby zarzewie dalszych walk, których wyniku i szkodliwości dla kraju dziś wprost przewidzieć nikt nie może. Proponowana **ilość mandatów dla kuryi powszechnej** jest stanowczo **za mała** i nie może zadowolnić klasy robotniczej, stanowiącej olbrzymią większość ludności miast, a to tem bardziej, że mają w niej głos także ci wszyscy, którzy prawo wyborcze wykonują w innych kuryach.

Za **szkodliwe** dla rozwoju stosunków krajowych i dla umożliwienia spokoju narodowościowego w kraju uważamy dalej wprowadzenie systemu **pluralności** przy wyborach z gmin wiejskich, gdyż system ten opiera dalszą przewagę posiadających nad pozbawionymi dotąd prawa reprezentacyi w sejmie, a właściwie powiedziawszy, reprezentacyę tych ostatnich niemal zupełnie



Zwycięska rewolucya w Portugalii: Sztandar republikański na czele oddziału wojska.

wyklucza przez proponowaną **dwuletnią osiadłość**, co przy znanych w kraju stosunkach zarobkowych pozbawiłoby tysiące obywateli prawa wyborczego.

Jeżeli skład sejmu ma być i nadal oparty na zasadzie **zastępstwa interesów**, należałoby raczej do istniejących już kuryj dołączyć **kuryę dla proletaryatu** miejskiego i wiejskiego, w których prawo wyborcze wykonywaliby tylko ci, którzy go dotąd nie mają.

Pozwalamy sobie dalej zaznaczyć, że w pertraktacyach między stronnictwami pominięto zupełnie żądanie przyznania praw politycznych kobietom, które zupełnie słusznie domagają się wpływu na życie polityczne w kraju.

Wypowiedzieliśmy w ogólnych zarysach stanowisko klasy pracującej i upraszamy o wzięcie pod rozwagę tego, co klasa pracująca za **ostateczne minimum** uważa, które przy zamierzonej reformie wyborczej **bezwarunkowo musi być uwzględnione.**

Prosimy Ekscelencyę o zakomunikowanie tego, co tu wypowiadamy, na posiedzeniach stronnictw sejmowych i komisyi reformy wyborczej, a czynimy to dlatego, że jako synowie tego kraju pragniemy chronić kraj od walk i burz, że pragniemy jego rozwoju ekonomicznego, że pragniemy dla niego zdobycia siły narodowej i politycznej, że pragniemy sejmowi krajowemu zbudować przyszłość sławną i wielką.

Przemówienie posła tow. Rityka.

Poseł tow. Wityk (po ukraińsku) podkreśla kwestyę narodową, dla której rozwiązania koniecznem jest, aby w sejmie zasiadały wszystkie stronnictwa polskie i ukraińskie. Dalej podkreśla, że nadzieję spokojnego rozwoju stosunków w kraju proletaryat opiera na tem, że obecny sejm przyzna klasie robotniczej najmniej minimum tych praw, które umożliwi jej wybór swych reprezentantów do sejmu po zupełnem zdemokratyzowaniu sejmowej ordynacyi wyborczej.

Odpowiedź marszałka.

Oświadczam, że obecnie tak samo, jak przy poprzednich deputacyach, spełnię swój obowiązek, to jest przedłożę żądania deputacyi stronnictwom sejmowym i komisyi reformy wyborczej. Największą trudnością w układach była sprawa petryfikacyi i pluralności. Obecnie o petryfikacyi w formie veta kuryalnego nikt nie myśli; w każdym razie żądaną będzie kwalifikowana większość dla zmiany ordynacyi wyborczej. Na świecie niema nic wiecznego; kiedy całe społeczeństwo i stosunki w kraju domagać się będą zmiany obecnie uchwalić się mającej reformy, rzecz będzie musiała być załatwioną. W każdym razie sprawa obecnie poszła naprzód; są tylko różnice co do sposobu przeprowadzenia reformy, ale pragnienie uchwalenia jej jest w całej Izbie, podobnie jak u panów. Mam uzasadnioną nadzieję, że sprawa doprowadzoną zostanie do pomyślnego wyniku.

Rozmowa między marszałkiem a członkami deputacyi.

Po oficyalnych przemówieniach nastąpił dyalog między marszałkiem a poszczególnymi członkami deputacyi.

Marszałek: Nie uważam za stosowne i korzystne dla reformy, jeżeli się ciągle akcentuje, że obecna reforma jest tylko początkiem, po którym musi nastąpić dalsza reforma. To nie jest zachętą dla większości. Rozumiem, że panowie mogą do tego dążyć, ale ciągłe wysuwanie tego żądania na pierwszy plan utrudnia sytuacyę.

Poseł Diamand: Ta tymczasowość obecnej reformy wyborczej musi być akcentowaną, aby w masach nie zgasła nadzieja, że do rzeczywistego zdemokratyzowania sejmu kiedyś przyjść musi. **Faktycznie na to, co dziś sejm daje, należałoby odpowiedzieć gwałtem.**

Marszałek: Nie można głową muru przebić, trzeba dążyć do tego, co możliwe.

Poseł Diamand: Mur czasami trzeba rozsadzić. A my wolelibyśmy rozebrać niż rozsadzić.

Marszałek: Obecnie chodzi o ruszenie sprawy z miejsca; na środku drogi możemy się spotkać.

Tow. Misiołek: Jedyny polski sejm powinien wobec żądań ludu zachowywać się przyzwoiciej, niż to robi obecnie. Niektóre postępki szlacheckiej większości wprost prowokują masy ludowe.

Marszałek odpowiada, że będzie jego rzeczą życzenia deputacyi przedstawić większości sejmowej.

Poseł Diamand porusza kwestyę geometryi wyborczej i spodziewa się, że zapomocą jej sejm nie będzie chciał tych skromnych praw, które dać zamierza, odbierać.

Marszałek: Życzeniem całej Izby jest, abyście wy (socyaliści) znaleźli się w sejmie.

Tow. Misiołek podnosi, że na sejm zwrócone są oczy nietylko Galicyi, ale także zaboru pruskiego i rosyjskiego.

Marszałek podziela to zdanie.

U przewodniczących stronnictw.

Następnie deputacya udała się do przewodniczących stronnictw sejmowych: dra Lea (lewicy) Stapińskiego (ludowców) i Lewickiego (Ukraińców).

Poseł Hudec przedstawia, że powinna zapanować wspólność między nami a demokracyą w walce przeciw szlachetczyźnie. — Przychodzimy z przestrogą i prosimy, aby skoro sejm jest niezdolny do uchwalenia 4 przymiotnikowej reformy, niech przynajmniej nie wyrządza ludności pracującej tej rażącej krzywdy. Projekt obecnie omawiany jest karykaturą i nie może mas pracujących zadowolić. W interesie powagi i znaczenia sejmu, tudzież w interesie autonomii leży, aby z galicyjskiego sejmu dla reszty narodu polskiego i ukraińskiego promieniowała nadzieja zdobycia samodzielności narodowej.

Poseł Wityk (po ukraińsku) oświadcza analogicznie do przemowy posła Hudeca, podnosząc, że stoimy stale przy 4-przymiotnikowej reformie, a jeżeli nie możemy jej dostać, to żądamy przynajmniej **uczciwej kuryi proletaryackiej, ale nie za śmieszną liczbą mandatów.** W interesie kraju wszystkie stronnictwa demokratyczne powinny dążyć do uczciwej reformy.

Odpowiedź prezesów klubów.

Poseł dr Leo cieszy się z wielkiego zainteresowania się szerokich mas sejmem. Lewica zawsze była rzeczniczką daleko idącej reformy, ale stanęła na stanowisku, że najlepszy polityk jest ten, który zdobywa, co można. Dlatego stara się doprowadzić do skutku możliwą reformę. To, co wyjdzie jako dzieło, będzie wynikiem obopólnych ustępstw. Zakomunikuje lewicy żądania socyalnej demokracyi, ciesząc się z dopasowania jej żądań do tego, co można zdobyć.

Poseł Stapiński oświadczył, że ludowcy wiernie walczyli o reformę. Przyszli do sejmu z żądaniem 4 przymiotnikowej reformy, a gdy to okazało się niemożliwe, zaczęli po jednym przymiotniku ustępować. W obecnej sytuacyi chodzi o to, aby nie było petryfikacyi i zwraca uwagę, że w Austryi Dolnej kwestya zabezpieczenia ordynacyi wyborczej jest bardzo sprytnie zabezpieczoną. To samo jest w Krainie. Ludowcy zrobili, co mogli, i dotrzymali obietnicy, że w r. 1910 reforma przyjdzie do skutku.

Poseł Konstanty Lewicki oświadczył, że Ukraińcy zawsze stali przy 4 przymiotnikowem prawie wyborczem. Obecną reformę uważają tylko za etap i trzeba będzie starać się, by przyszła była sprawiedliwszą.

W odpowiedzi na powyższe wywody poseł Diamand omówił rolę sejmu ze stanowiska autonomii. Żądamy od sejmu serca i umysłu. Sejm galicyjski nie jest dla nas tem, co sejm dla Austryi Dolnej; jest on ośrodkiem życia politycznego dwóch narodów i dlatego na przytoczone przykłady nie możemy się zgodzić.

Demonstracya.

Gdy deputacya wyszła z gmachu sejmowego, oczekiwały ją na ulicy kilkutysięczne tłumy. Po przemówieniach posłów Diamanda i Wityka uformował się olbrzymi pochód, który głównemi ulicami ruszył pod pomnik Mickiewicza, z którego wygłosili przemówienia do olbrzymich mas tow. Lieberman, Misiołek i Wityk.

* * *

W niedzielę 30 października odbyło się w Krakowie w sali teatru ludowego olbrzymie zgromadzenie ludowe, na którem tow. dr Bobrowski referował o reformie wyborczej. Zgromadzenie to dowiodło, że lud pracujący ma już dość obiecanek i że zdecydowany jest w najostrzejszy sposób walczyć o swe prawa. Po zgromadzeniu odbył się pochód demonstracyjny, poczem usiłowano dostać się pod dyrekcyę policyi dla urządzenia „owacyi“ za postępowanie wobec jubileuszu Bol. Limanowskiego. Cała armia policyi konnej i pieszej broniła przystępu, i w ten sposób obroniła Flataua i Banacha przed „dowodami sympatyi“ ludności Krakowa.

Wspomnienie z Częstochowy.

Był wielki dla Częstochowy i dla Polski całej dzień 15-go sierpnia 1906 roku. W klasztorze święcono odnowioną po pożarze wieżę Jasnogórską, w kraju, po raz pierwszy od roku 63-ego zagrzmiały masowo strzały bojowe, niosące śmierć niecnym posiepakom rządu najezdniczego. Centralny komitet P. P. S., na przedstawienie Okręgowej Częstochowskiej organizacyi, zabronił napadać na policyę w dniu tym w Częstochowie

Pół milionowy tłum pątników snadnie zmasakrowanym być mógł przez rozwścieczone napadami żołdactwo. W przeddzień przyszły wieści o pogromie żydów podczas prawosławnej procesyi w Białymstoku. Zwrócono się do nas o pomoc, błagano przez delegatów ludności żydowskiej o obronę, w panicznym, głupim strachu, spodziewając się pogromu podobnego w Częstochowie, gdy prowokatorzy rządowi rzucą jakąś potwarz podczas uroczystości. Opierałem się tym błaganiom bezsensownym długo. Na komitecie Okręgowym przegłosowano mnie, wysuwając zresztą słuszny argument, iż Częstochowa miała już „pogromy“ żydowskie swego czasu. W „pogromach“ tych, co prawda, rozdarto kilka pierzyn i skaleczono jednego żydka, który pobił śmiertelnie babę-katoliczkę, za co wojsko położyło trupem 3 katolików i 16 raniło, aleć zawsze „pogrom żydowski“ był w Częstochowie i należało się tego samego obawiać obecnie.

Jak zawsze bywa, „lewicowcy“ nawet odezwy nie mogli, czy też nie wypadało im, napisać w tej sprawie. Musiałem sam to uczynić. Od 5-ej po południu, 14 sierpnia, wszystkie drukarnie Częstochowy biły naszą odezwę.

„Wzywamy wszystkich towarzyszy, całą milicyę, by podczas uroczystości na stanowisku była, by baczne oko dawano na przebranych prowokatorów w tłumie. W razie najmniejszego zamieszania, stanowczo i po męsku zachowywać się, w razie najmniejszej próby sprowokowania zaburzeń, bez miłosierdzia palić w łeb agentom przebranym rządu. Wzywamy ludność Częstochowy, obywateli i obywatelki do pomocy. Nie pozwolimy splamić Częstochowy pogromami białostockimi, mordem niewinnych ludzi“.

Skoro świt 20.000 odezw naszych rozkolportowano po Częstochowie. O 11 rano byłem na stanowisku, na Jasnej Górze, gdzie mszę polową uroczyście odprawiano, na otwartem, wielkiem wzgórzu.

Morze ludzkie zalało park i wzgórze. Nad niem jaśniał prawdziwie klasztor. Ostrym klinem, bolesnym ciosem w oczy polskie, szczególniej w oczy socyalisty polskiego, wbijał się pomnik cara, Aleksandra II. Bomba Polaka niecną postać w kawałki rozdarła na Newskim Prospekcie ongi. Zamachy dynamitowe na pomnik częstochowski organizacyi naszej spełzły na niczem. Dziś strzeżony potrójną wartą, w obwodzie pół roty, urągał car-oswobodziciel, kornie klęczącym wokół, tłumom, urągał śpiewom „Z dymem pożarów“ i „Boże, coś Polskę“, urągał „Królowej Polski“ z obrazu, urągał kontuszom i chorągwiom narodowym.

O 12-ej, małe zamieszanie, ktoś zemdlał, czy upadł. Tłum jakby oszalał. Rzucono się w panicznym strachu do ucieczki. Obalono już „honorową straż“ sokołów i strażaków w błyszczących kaskach.

Ciemno mi się w oczach zrobiło: Więc to tak, więc i tu to samo będzie, co w Białymstoku, trupy, krew, żydzi pomordowani, i to w chwili, gdy Baron rzuci bombę w Warszawie, gdy całe Królestwo wstrząśnie potężnie kajdanami.

Jak wściekły rzuciłem się w tłum z kilkoma towarzyszami z mojego stanowiska: „Stać!“ „Ani kroku dalej!“

Energiczne słowa, energiczny ruch ręki, w zanadrze sięgającej. „To taka wasza wiara, katolicy, to taka wasza miłość obrazu świętego, że jak bydło dzikie na lada popłoch uciekacie!“, wrzasnąłem z pełnemi łez oczyma. „A posuń się ty, babo, jeszcze o krok, posuń się jeno, to ja ci się posunę!“ zagrzmiało dzielne, stanowcze powiedzenie za mną towarzysza.

Z innych miejsc, towarzysze zaczęli uspakajać tłum. „Niehonorowa“ straż nasza ustrzegła tłum od zbrodni, ocaliła być może świętość katolickiej uroczystości.

Nie minął kwadrans. Pół roty w odwodzie, przed pomnikiem jeszcze czeka z gotowymi do strzału karabinami.

Westchnąłem z ulgą. Nabożeństwo nie zostało przerwane ani na chwilę.

Minęło wszystko. W dwa dni później czytałem w „Kuryerze Polskim“ artykuł Straszewicza. „Gdy naród cały z utęsknieniem, modlitwą i wiarą w pomoc i miłosierdzie bez granic zwracał swe oczy ku Częstochowie, socyaliści mordowali w dniu tym braci swoich, funkcyonaryuszy rządu, pomiędzy którymi sporo katolików było. Podniosły hymn ku niebu, bijący z Częstochowy, zakłóciły morderstwa socyalistów“ [1]).

Uśmiechnąłem się ironicznie. Za potężni byliśmy wówczas, żeby ta gadzinówka dosięgnąć nas miała.

Przeszły lata. Wczoraj wyczytałem wiadomości o zbrodniach w klasztorze Jasnogórskim. Jak po aferze Aziewa, pół dnia nie mogłem sobie dać rady.

„Podniesły hymn ku niebu, bijący z Częstochowy, zakłóciły morderstwa“, panie Straszewicz, czyje morderstwa?

„Nie pozwolimy splamić Częstochowy... mordem niewinnych ludzi“, panie Straszewicz.

Gdy od lat wielu krytykowaliśmy gospodarkę księżą, zawsze starając się wykazywać, iż z kościoła, z religii robią ci „kapłani“ zajazd i kram, gdy religię ściśle odgraniczaliśmy, jako rzecz prywatną człowieka każdego, obrzucano nas obelgami, lżono i wyklinano.

Gby Andrzej Niemojewski przed miesiącem zażądał rachunków z grosza milionowego, który zdzierają OO. Paulini na Jasnej Górze, zakrzyczano go powszechnie.

Dziś wiadomo już powszechnie, że OO. Paulini, w osobach O. Damazego i O. Izydora grosz ten na utrzymanki i pijatyki wydawali.

Dziś klasztor Jasnogórski morderstwem niewinnego człowieka splamiono. Morderstwa tego dokonał O. Paulin, w białą szatę przybrany, straż największej świętości narodowej.

Marek.

[1]) Dokładnie artykułu tego pamiętać dziś mi trudno.

Krwawy mnich z Jasnej Góry.

Odkryte bagno, znajdujące się w klasztorze na Jasnej Górze, otworzyło wszystkim, a nawet uczciwej części klerykałów oczy; przekonano się jasno i wyraźnie, że to, co prasa socyalistyczna od szeregu lat pisze o klasztorach i księżach, nie jest żadną bajką lub przesadzonym opisem, ale zaledwie słabem odbiciem zgnilizny klasztornej. Nawet klerykałów oburza bezczelne się zachowanie po tym strasznym mordzie Paulinów z Macochem na czele.

Morderca ks. Macoch w więzieniu.

Morderca Macoch czuje się w więzieniu znakomicie. Przebrał się w ubranie cywilne, zapuścił brodę i wąsy i zupełnie niepodobny do dawnego Paulina. Zostanie on w połowie listopada wydanym władzom rosyjskim, które zgromadziły już w tej sprawie materyał śledczy, o tyle jednak niezupełny, że głównego świadka mordu Załoga dotychczas nie schwytano. Macocha czeka w Rosyi za jego czyn dożywotnia kara rotaresztanckich w kopalniach Syberyi.

Paulini zbuntowali się przeciw biskupowi.

Osławiony biskup Zdzitowiecki, który w czasie kradzieży, hulanek nocnych Paulinów pisał donosy do siepacza carskiego generała Skałłona na antyklerykalnego pisarza Andrzeja Niemojewskiego, redaktora „Myśli Niepodległej“, teraz po niewczasie zabrał się do złodziejaszków jasnogórskich. Cóż, kiedy ci zbuntowali się przeciw biskupowi i oświadczyli, że biskup im nie ma nic do rozkazywania, gdyż oni mają przywileje papieskie. I przeciw czemu Paulini się zbuntowali? Przeciw... rekolekcyom, któremi przecież darzą zwykłych ludzi. Rzecz ciekawa, iż w tym buncie przeciw praktykom religijnym, nakazanym przez biskupa, poparł ich „Głos narodu“, którego redaktorem ma zostać ks. Macoch, gdy wyjdzie z więzienia. Paulini zwąchali się przytem z urzędnikiem carskim Pietrowem, który przyjechał z Petersburga w celu zbadania sprawy. Pod wpływem złodziejaszków jasnogórskich wystąpił przeciw biskupowi. Ładny widok rozpościera się teraz z „cudownej“ Jasnogóry: walka złodziejskich i hulaszczych zakonników z biskupem.

Modli się pod figurą...

Macochowa, jak wiadomo, znajduje się obecnie w więzieniu w Piotrkowie, gdzie ciągle się modli, spowiada i komunikuje. Przypomina w zupełności Borowską. Jest typ, wyhodowany w atmosferze klerykalizmu; w dzień się modli, wieczorem z ks. Macochem podli. Ma ona wielce burzliwą przeszłość:



Strejk kolejarzy we Francyi: Stanowisko dorożek automobilowych w czasie strejku kolejowego. Za jazdę płacono od 100 do 500 franków.

była mianowicie urzędniczką na poczcie, pobierając 50 rubli miesięcznie, a sam fortepian kosztował 500 rubli. Przyjmowała bowiem złotych paniczyków, a zmęczywszy się w tym zawodzie, spoczęła pod księdzem Macochem.

Gdzie Załóg?

Wspólnik ks. Macocha znikł, jak kamień w wodzie. Złapany Załóg w Hamburgu nie ma nic wspólnego z Załogiem z Częstochowy. Możliwe, iż tamtego Załoga umyślnie podstawił Macoch, aby prawdziwy Załóg mógł się wymknąć. W każdym razie Załóg okazał się sprytniejszym od Macocha. Przeszedł uczeń mistrza...

Pogrom klerykałów.

Jak grom z jasnego nieba, tak zbrodnia na Jasnej Górze spadła na klerykałów. Księża na ambonach w Królestwie płaczą, gdyż nie mają co ludowi powiedzieć! Lud bowiem zupełnie przejrzał na oczy; przekonał się, co to są ci duszpasterze. Oto nawet przekupka za straganem powiada do sąsiadki: W co ta teraz wierzyć? Ksiądz przechodzi ulicą. Mija go jakiś robotnik, patrzy z podełba i mruczy: Złodziej. Chłop pyta się drugiego: — Byłeś u spowiedzi? — Nie, bo boję się, żeby mię ksiądz nie zabił! Cóż na to klerykali? Otóż mam przed sobą świstek klerykalny: Pędzić! Pędzić! Kogo? w którym w ten sposób bronią Macocha! „Kto jest bez grzechu, niech kamieniem na Jasno-górę rzuca!“ Wierzę, że klerykali, którzy mają dużo masła na głowie nie potępiają Macocha...

Portugalia i Hiszpania pędzą zakony.

W Portugalii, jak wiadomo, w przeciągu 24 godzin napędzono zakonników. Również i w Hiszpanii wybiła ostatnia godzina dla kleru; prezydent ministrów oświadczył niedawno, że „krytyczna chwila nadeszła dla kościoła“. Kiedyż wobec tych faktów zacznie się to samo u nas?

KRONIKA.

Konfiskata. Ostatni numer „Prawa ludu“ znowu uległ konfiskacie. P. Dolińskiemu nie podobał się nasz głos o policyi krakowskiej w ogólności, a o jej dyrektorze Flatau'u w szczególności, a więc czerwony ołówek puścił w ruch i myśli że tem zmusi nas do milczenia. Panie prokuratorze, daremna robota! Nietylko nie zamilkniemy, ale postaramy się, aby przy zebraniu się parlamentu zimunizować skonfiskowany artykuł i podać go naszym czytelnikom do wiadomości. Bratnie dusze prokuratorsko-policyjne nie powstrzymają nas od piętnowania tego, co na napiętnowanie zasługuje.

— **Nietylko Paulini mordują!** Warszawski „Kuryer poranny“ przypomina popełnione przed laty morderstwo w innym klasztorze w Królestwie Polskiem.

Oto w województwie brzeskiem, o 8 mil od Kobrynia, pod miasteczkiem Bereza, był klasztor kartuzów. Przed wielu laty w cichem tem ustroniu wśród zakonników znajdowali się dwaj: Kurzonka i Wystrzykowski — obaj wielcy przyjaciele.

Umarł przeor. Zakonnicy-przyjaciele dali sobie słowo, że żaden z nich nie przyjmie godności przeora, choćby któregokolwiek z nich kapituła wybrała. Tymczasem stało się wbrew umowie: Korzonka został przeorem; Wystrzykowkiego zaś powołano na zakrystyana.

Do obowiązku tego ostatniego należało budzić trzy razy na noc braci zakonnych na pacierze do chóru.

Wystrzykowski miał głęboki żal do przyjaciela o niedotrzymanie słowa, pewnego więc razu, gdy wszedł do celi przeora i zastał go w śnie głębokim, zamiast obudzić, zabił Korzonka.

Po spełnieniu zbrodni ukrywał się zabójca przez kilka miesięcy, wreszcie pojmany, skazany został na dożywotnie osadzenie w wieży.

Istotnie osadzono go i zamurowano w wieży, z której okienko wychodziło na prezbiterym kościelne. Przez owo okienko podawano mu jadło.

Wystrzykowski przeżył tam jeszcze lat kilkanaście.

W balonie z Ameryki do Europy.

Dnia 17 października Wellman z kilku towarzyszami puścił się w balonie z portu Attlantic Cilty, aby przelecieć ocean Atlantycki do Europy. Po 2 dniach balon musiał zażądać pomocy od przejeżdżającego okrętu „Trent“, który wziął Wellmana i jego towarzszy na pokład i przewiózł z powrotem do Ameryki.

Dzienniki wyszydzają „bohaterskie“ przedsięwzięcie Wellmana, nazywając je „bluffem“ i „bumbugiem“, przedsięwziętym dla reklamy. Zdaniem fachowców, to wyprawa od początku nie miała żadnych warunków powodzenia.

Szumna zapowiedź przy wzlocie w Atlantic City, że „nie powrócą aż uda im się dotrzeć do Europy“, brzmi jak żart wobec szczegółów, wychodzących na jaw obecnie. Okazuje się, że „New Jork Times“ „wynajął“ poprostu Wellmana do odbycia tej podróży. On sam nie wierzył w jej powodzenie i chciał się wycofać, lecz wydawca zmusił go do dotrzymania „kontraktu“. Wellman nie brał jednak tej podróży na seryo, chodziło mu jedynie o reklamę. Pragnąc zwiększyć zaciekawienie i zaostrzyć sensacyę, przez jeden dzień nie dawał o sobie znaku życia, mimo, że telegraf bez drutu działał doskonale do ostatniej chwili. Potwierdza te przypuszczenia dobry stan balonu w chwili, gdy go pozostawiono na pastwę wiatrów. „Zasłanianie się“ mgłą nie jest argumentem poważnym.

Zresztą nie po raz pierwszy Wellmann okazuje się blagierem. Stwierdzono już, że jego rzekoma wyprawa do północnego bieguna była także „bluffem“. Nie zaopatrzył się wówczas w odpowiednie prowianty. Puszczając się na wyprawę, o której wiedział z góry, że będzie nieudaną, chciał tylko narobić hałasu. Według ścisłych obliczeń, balon „America“ zdolny był unieść ciężar 10,650 kilogramów. Wobec ciężaru powłoki, łodzi, podróżnych przyrządów i t. p., z góry można było wiedzieć, że „America“ nie dopłynie do Europy. Jak długo mogła się utrzymać w powietrzu? Przeciętna szybkość mogła wynosić około 10 metrów na sekundę przy pomyślnym wietrze. Gdyby działały ustawicznie oba motory, balon mógł przebyć 5,000 kilometrów, dzielących Amerykę od Europy, w ciągu 139 godzin, czyli w 5 dni i 19 godzin, przy nader pomyślnych warunkach atmosferycznych. Lecz Wellmann nie używał obu motorów jednocześnie. Wobec czego podróż musiałaby potrwać najmniej dni 10. Ekwilibrator istotnie utrudnił przeprawę. Jego ciężar nie był zastosowany do ciężaru balonu. Juz w pierwszym dniu lekkiej burzy, areonautom groziło niebezpieczeństwo. Wellmann. dla reklamy, narażał na nie siebie i co gorsza, kilku śmiałków, którzy zapewne nie zdawali sobie sprawy z charakteru przedsięwzięcia.

DROŻYZNA.

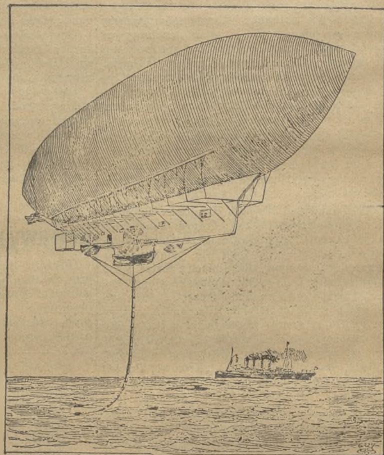
Napisał K. Czapiński.

IV. Chleb, mięso.

Drożyzna produktów rolnych — w pierwszym rzędzie mięsa, chleba i nabiału — wypływa z tych przyczyn ogólnych, o których już mówiliśmy. Szczególnie **słaby rozwój sił produkcyjnych na wsi** źle wpływa na podaż tych produktów. Słaby zaś rozwój sił produkcyjnych, uwarunkowany jest fatalnym stanem oświaty; szachownicą; odebraniem chłopom serwitutów, to znaczy prawa korzystania z „pańskiego“ pastwiska, lasu, rzeki etc. Wszystkiego nie wyliczymy.

Należymy już w Austryi do państwa, które się szybko uprzemysławia. To znaczy coraz mniej jesteśmy w stanie zadowolić się własnymi produktami rolniczymi: coraz to więcej Austrya musi liczyć na **dowóz**. Z krajów austryackich tylko Galicya i po części kraje przyalpejskie są krajami wybitnie rolniczymi. Lecz dowóz zboża galicyjskiego do innych części Austryi nie wystarcza. Nawet obfity dowóz **z Węgier** nie wystarcza. Co czynić? Zwrócić się do Ameryki? Oczywista. Nie zapominajmy jednak, że **zboże amerykańskie też drożeje.** A to dlatego, że szybko rozwijające się miasta amerykańskie coraz to większy popyt na zboże stwarzają, a nowych miejsc, dogodnych dla uprawy rolnej (przynajmniej w Ameryce północnej) jest coraz mniej. Zboże staje się droższem wszędzie. Trzeba je na gwałt sprowadzać skąd się da — z Rosyi, z Argentyny (południowa Ameryka). Słowem, rozumna gospodarka państwowa w pierwszym rzędzie powinna dążyć ku **otwarciu granic.** To jasne. Precz z cłem na zboże!

Cóż jednak robi nasz rząd? Wysługujący się



Balon w czasie lotu nad morzem.

obszarnikom i innym agraryuszom rząd cło utrzymuje. Nawet to zboże, które się przywozi z krajów najbardziej pod względem handlowym do Austryi zbliżonych, musi opłacać cło z każdych 100 kilogramów w następującej wartości:

pszenica	. .	6·30 kor.
żyto	. . .	5·80 „
owies	. . .	4·80 „

Z wielu krajów innych zboże opłaca cło znacznie wyższe jeszcze!

Lecz obszarnikom tego zamało! Sprzedając znaczniejsze ilości zboża po miastach austryackich, chcieliby oni **to cło jeszcze podnieść**, by cena jeszcze bardziej w górę poszła. W tym celu chcieliby nasi agraryusze także zamknąć Austryę **cłem od strony węgierskiej.** Byłoby to dla nas klęską prawdziwą, gdyż Węgry przywożą do nas zboże (bez cła) w znacznej ilości. W roku 1907, n. p., przywieziono do Austryi z Węgier cetnarów metrycznych:

17 milionów	. .	zboża,
7 milionów	. .	mąki,
1½ miliona	. .	jarzyn.

Tak więc widzimy, iż polityka celna rządu naszego wywołuje wprost zgubne skutki i powoduje drożyznę chleba, bułek etc. Z **mięsem** jest jeszcze gorzej.

Do niedawna rząd wogóle nie chciał dopuścić do Austryi ani jednej głowy bydła, powołując się na rzekomą **„zarazę“**, którą bydło zagraniczne może sprowadzić do nas. Ale posłowie żając na potrzeby swych wyborców miejskich, ubiło wnioski tow. Rennera, dotyczące ułatwienia dowozu mięsa zagranicznego, np. mrożonego australijskiego.

Wreszcie drożyzna mięsa doszła do stopnia wprost niebywałego. Ceny bydła w miesiącu lipcu b. r. podskoczyły o 26%, w sierpniu o 32%, we wrześniu o 35%. Co czynić? Wówczas nawet rada miejska w Krakowie zaczęła medytować nad tą sprawą. Przypomniano sobie głosy socyalno-demokratyczne o mięsie australijskiem i **argentyńskiem;** przypomniano sobie, że cała Anglia żywi się mięsem argentyńskiem i cieszy się najlepszem zdrowiem. Istotnie, mięso argentyńskie jest tanie i zdrowe. Podczas, gdy u nas na 100 mieszkańców przypada bydła 120 kilogramów, w Australii 957, a **Argentynie nawet 1624 kilogramów!**

A więc, zdawałoby się, sprawa rozwiązana. Istnieje mięso tanie, zdrowe, przez Anglików wypróbowane — pozostaje je tylko sprowadzić. A jest to szczególnie koniecznem teraz, gdy rolnicy otrzymali bardzo dobre zbiory paszy i zostawili bydło na zimę w chlewach, nie chcąc go sprzedać; grozi nam zimą niesłychana drożyzna mięsa.

Co jednak robi agraryuszowski rząd? Oto pod parciem ludu zmuszony poczynić pewne kroki, **ogranicza ilość mięsa** argentyńskiego, dopuszczonego do państwa do ilości wprost śmiesznie małej i **nakłada do tego cło** w wysokości 30 K na 100 kilogramów. Jest to polityka wprost bezczelna! Oczywiście przy takich porządkach „do-



Olbrzymia demonstracya przeciwko drożyźnie w Wiedniu: Pochód czeskiej organizacyi socyalistycznej z 21 okręgu.

nasi, socyalno-demokratyczni, **nie** zaspali sprawy — i zaproponowali na granicy wybudować rzeźnie — tak, aby zaraz po przejściu granicy bydło bito, a mięso swobodnie sprzedawano w państwie. Na ten dowcipny plan rząd na razie nie potrafił znaleść odpowiedzi. Zaznaczył tylko, że tą sprawę będzie „studyował“.

Wreszcie, gdy zaczęto rządowi tą sprawą doskwierać, zgodził się wpuścić (23 lutego ubiegłego roku) do państwa 10 tysięcy sztuk bydła i 50 tysięcy sztuk nierogaciny z Rumunii. Każdy rozumny człowiek rozumie chyba, że to są kpiny: tego rumuńskiego mięsa nie starczy przecie dla ludności austryackiej na jedno śniadanie!

Charakterystycznem było zachowanie się w tej całej sprawie mięsnej chrześcijańsko-socyalnych i rodzimego **Koła polskiego**. Zdawałoby się, że nie samemu przecie robotnikowi zależy na taniem mięsie: każdy obywatel miejski chce taniego mięsa. Lecz cóż? Koło polskie, nie zważając...

wóz“ mięsa argentyńskiego nic nam nie pomoże!

Żądanie całej ludności pracującej w kwestyi złagodzenia drożyzny, dadzą się streścić w ten sposób: **otworzyć granice, dopuścić mięso australijskie w ilości nieograniczonej i znieść cło!**

Nie zapomnijmy przy tej sposobności zaznaczyć, że w tem żądaniu po stronie robotników widzimy całą ludność miejską wogóle. Przeciw nam — szlachta i obszarnicy. A z tymi ostatnimi nie omieszkał pójść **Stapiński**, osławiony i zbankrutowany pachołek szlachecki, domagający się z niezwykłą arogancyą w „Przyjacielu Ludu“, by argentyńskiego mięsa do nas **nie** puszczano.

W artykule następnym pomówimy o podatkach i drożyźnie mieszkań. C. d. n.

Wolności! Światła i chleba!

LISTY Z KRAJU.

Zebranie robotników salinarnych.

Kossów. Dnia 19 października odbyło się zgromadzenie pod przewodnictwem tow. Jana Kremeniuka, na które został zaproszony tow. poseł Moraczewski. Tow. Kremeniuk przywitał go w imieniu grupy miejscowej, poczem tow. poseł przedstawił zgromadzonym wyniki pracy organizacyi za której pomocą w przeciągu 1½ roku robotnicy potrafili zdobyć sobie polepszenie płacy o 20 do 30%, dalej skrócenie czasu pracy w warzelniach soli (12 godzin na 8), co już zostało wprowadzone w alpejskish salinach i co w niedługim czasie będzie wprowadzone i u nas, wreszcie zachęcał zebranych do dalszej walki o lepszy byt i do pracy nad uświadomieniem w sprawach politycznych. Następnie zabrał głos tow. Brojde z Kołomyi, który omawiał taktykę między kapitalizmem a klasą pracującą. W dyskusyi zabierali głos tow.: Moraczewski, Kremeniuk i Brojde, poczem na wniosek tow. Kremeniuka uchwalono rezolucyę: 1) zebrani robotnicy salinarni uchwalają posłowi tow. Moraczewskiemu pełne zaufanie za jego zasługi około naszej organizacyi; 2) uchwalają zaufanie parlamentarnemu klubowi socyalno-demokratycznemu.

Na tem przewodniczący zamknął zebranie, a uczestnicy odśpiewali „Czerwony Sztandar“.

Nieudany występ „redaktora“ Rudy.

Oświęcim. W niedzielę 9 października odbyło się publiczne zgromadzenie w Babicach obok Oświęcimia w lokalu p. Wojciecha Kały, z porządkiem dziennym: Drożyzna. Zgromadzenie zwołali tutejsi gospodarze, pp. Ledwoń i Piotrowski z powodu zamknięcia okolicznych wsi dla wywozu wszelkich artykułów, ponieważ okazała się choroba pyskowo-racicowa, na czem gospodarze tychże wsi jak i konsumenci ponoszą ogromne szkody.

Zgromadzenie zagaił gospodarz Piotrowski, który wskazał na szkody, jakie wyrządza gospodarzom nowa ustawa weterynaryjna, bo jeżeli w której gminie zachoruje jedno bydlę, to zamyka się zaraz całą wieś i sekuje się gospodarzy w niemiłosierny sposób; wywołuje to w mieście, z powodu braku dowozu na targi, drożyznę. Zaznaczył zarazem, że zostali na to zgromadzenie zaproszeni posłowie tutejszego okręgu, ks. Hanusiak, Dobija i ks. Stojałowski, z których ani jeden nie przybył. Przewodniczącym wybrano gospodarza Józefa Piotrowskiego z Babic i byłego wójta Niedzielę z Przecieszyna.

Przewodniczący Piotrowski udzielił głosu obecnemu na sali tow. dr Bałandzie, który w przeszło godzinnym referacie wykazał szkody, jakie wyrządza gospodarzom zamknięcie wsi, z drugiej strony przyczynia się to do podrożenia wszystkich najniezbędniejszych środków spożywczych, przedstawiając obecnym, jak rząd ich po macoszemu traktuje, mimo, że w Kole polskiem zasiadają chłopi. Następnie wykazał skutki drożyzny, że odbija się ona i na chłopach, przyczem omawiał politykę agrarnego Koła polskiego w parlamencie i wezwał zgromadzonych do połączenia się z partyą socyalno-demokratyczną, ponieważ tylko ta partya pracuje dla dobra ludu.

Mowę tow. dr Bałandy przyjęto burzliwemi oklaskami.

Następnie zabrał głos posłany przez ks. Stojałowskiego p. Ruda, redaktor „Wieńca i Pszczółki“, który zaczął rzucać oszczerstwa na socyalistów. Zgromadzeni jednak na to nie pozwolili, krzycząc: „Wyrzucić go!“ wobec czego przewodniczący był zmuszonym

odebrać mu głos. Ruda, nie mogąc swych oszczerstw wyłuszczyć na zgromadzeniu, zemścił się za to w ostatnim numerze „Wieńca i Pszczółki“, nazywając tow. dr Bałandę „hersztem bandy socyalistów“ i wraz z gospodarzem Ledwoniem i Piotrowskim „kubaniarzami, oszustami i złodziejami“, za co odpowiedzialny redaktor „Wieńca i Pszczółki“ pociągnięty zostanie do odpowiedzialności sądowej.

Stojałowski i jego zbankrutowani zwolennicy widząc, że usuwa się im grunt pod nogami, chcą zapomocą oszczerstw jednać sobie zwolenników, co się im nie uda, ale za to dostaną się do kryminału.

Wkońcu zabierali głos gospodarz Ledwoń i kilku innych gospodarzy, skarżąc się na sekatury ze strony weterynarza i władz, przypisując winę posłom, siedzącym w Kole polskiem.

Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, wzywającą posłów o staranie się zniesienia krzywdzącej ustawy weterynaryjnej i żądającą równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do sejmu i gminy. Uchwalono zwołać publiczne zgromadzenie do Hotelu „Herza“ w Oświęcimiu na niedzielę 23 października z ponownem zaproszeniem posłów tutejszych i socyalistycznych, ażeby się przekonać, którzy posłowie względnie która partya jest obrońcą ludu.

Na tem zgromadzenie zamknięto.

Z powodu zwołania zgromadzenia do Oświęcimia zamieścił „Wieniec i Pszczółka“ artykuł z oświadczeniem, że posłowie „stojałowczycy“ na to zgromadzenie nie przybędą; wobec tego przekonają się tutejsi wyborcy, którzy tak gorliwie za nimi agitowali, jacy to są ich „obrońcy“.

NA KRESACH GALICYI.

Rewolucya w drukarni Stojałowskiego.

Biała 30 października. Dwa tygodnie temu stało się u nas wielkie nieszczęście; wszyscy lampiarze chodzili, jak struci i z niepokojem pytali: co się stało? nasz „Wianuszek i pszczółka“ nie ujrzały dziś światła bożego... czyżby nasz kochany redaktor nie potrafił już rodzić? czyżby mu znowu pieniędzy brakło? czyżby...

Wszystkie jednak domysły nie były trafne. W drukarni Stojałowskiego w Białej pod firmą Ka Studencki wybuchł strejk, który trwał cały tydzień! strejkowało wszystko, począwszy od Studenckiego a skończywszy na kolporterze, — strejk nie objął tylko Rudy i Stojałowskiego.

A strejkowi temu winien Stojałowski. Zachciało się mu w sejmie wygłosić mowę przeciw kobietom.

Niebaczny! Gdy się o tem dowiedziały jego baby, wpadły do drukarni i nie chcąc, aby te kalumnie poszły wydrukowane w „Wieńcu i pszczole“ w świat, rozpędziły wszystkich zecerów: jednemu kazały rąbać drzewo, drugiemu iść po węgle, trzeciemu skrobać ziemniaki itd. Ponieważ ci stanęli na tem stanowisku, co i Stojałowski, że baba ma pilnować kuchni a nie polityki i to jeszcze żądać 4-przymiotnikowego prawa wyborczego do sejmu, więc babom posłuchu nie dali i rozpoczęli strejk. Na gwałt telegrafuje Ruda Stojałowskiemu, po co się miesza w sejmie w babskie sprawy, wiedząc, jak sytuacya stoi w Białej i wzywa go, aby sobie teraz to piwo, którego sobie sam nawarzył, także sam wypił.

Czy Stojałowskiemu ta mowa sejmowa po powrocie do Białej uszła na sucho, na to przysięgać trudno, bo to są sprawy prywatne; dość, że personal kobiecy udało mu sie z trudem załagodzić przyrzeczeniem, iż w sejmie o kapeluszch więcej ani nie piśnie, a natomiast będzie żądał dla kobiet 4-ro przymiotnikowego prawa wyborczego do sejmu, — personal zaś drukarski tem, że będą bezpośrednio podlegać jemu i nie będą więcej rąbać drzewa i skrobać ziemniaków.

Proszę! i taka malutka przyczyna, — a jakie skutki wywołała!

MIECZYSŁAW MAŃKOWSKI.

NIE BAGATELIZUJMY TEGO, CO ŻYWE...

Gdy świadomość w człowieku budzić się zaczyna, to szczęśliwa pora życia ludzkiego — jak mówią — nastała...

Przejdzie pora ta, jak w życiu wszystko przechodzi... Pozostaną wspomnienia: niespełnionych nadziei strzępy... zamiary zakrzepłe... żal... ból... błędów korowody...

A jednak pora to piękna — bo tak dziwnie świeże — niepokalanie czyste — są te pierwsze przebłyski świadomości.

Prawda, nie dla każdego jednak są one jedynemi wrażeniami młodości.

Cała masa istot ludzkich, zrodzona w twardych, dzikich lub nad wyraz pieszczotliwych warunkach naszego cywilizowanego świata, zatrute ma te pierwsze błyski świadomości, co łechcą, trzeźwią, budzą, prężą — do życia zwą. Zatrute są one narkotykami — choć może pięknemi, lecz złudnemi, zdradliwemi widziadłami. Widziadła te usypiają nas do nowej drzemki — drzemki na jawie ze spowitą myślą i uczuciem.

Bo wizye te myśli nasze do siebie przykuły. W obroże, w łańcuchy zamknęły — my nic nie widzimy, nie słyszymy — my — niewolnicy...

Gdy świadomość budzić się zaczyna — dwie drogi stają przed tobą, człowiecze, otworem:

Jedna — gotowa, wygodna — choć ułud pełna...

Druga — twórcza. Budować ją sam musisz! Sam znosić kamienie — sam układać je będziesz... i tak bez końca — przez całe twoje życie.

Wybieraj!

Lub pozwól — bez ciebie wybiorą.

Wybiorą — tę pierwszą.

Będziesz wtedy w porządku z władzą, z kościołem, ze społeczeństwem. Doczesne życie będziesz miał wygodne; społeczeństwo cię uszanuje — władza pochwali — kościół rozgrzeszy twe błędy, boś dobrym synem przecie...

Za twe cnoty — stokrotnie wynagrodzonym będziesz. Tylko — słuchaj twych przełożonych! Sam — nie rozumuj! a będzie ci się dobrze działo — jeśli nie tu, na tym świecie — to tam, na tamtym... gdzie życie trwa — wiecznie...

Bądźże posłusznym, aby cię nie spotkały męki wieczne, w ogniu piekielnym — który ogarnie — grzeszników...

Tak niewiele od ciebie żądają! bądźże posłuszny! bo życia doczesnego — chwil kilka.

Tam — wieczność. Przygotuj się do tej wieczności. Myśl o zbawieniu swej duszy! bo życia doczesnego — chwil kilka.

Jeśli cierpienie twym udziałem — nie szemraj — znoś je cierpliwie! bo życia doczesnego — chwil kilka.

Wiara pociechą ci będzie.

Gdy niedoli i nędzy rany zobaczysz — wiara pociechą ci będzie...

Gdy choroby, głód, mór trwogą napełnią twe serce — znów wiara ukoi, uspokoi...

Niechże więc tę błogość niosące — uczucie — uczucie rezygnacyi, uczucie godzenia się z losem, otuli cię, zasłoni. Niech ono myśl twą ukołysze, uśpi...

Tak przejdziesz szlakiem doczesnego twego życia — bez zwątpień...

Ślepy będziesz na cierpienia, na nędze. Nie usłyszysz głosu rozpaczy, płaczu dziecka, jęku — wyschłą piersią matczyną zrodzonego.

Idź więc drogą doczesną, z myślą o zbawieniu swej duszy... abyś był gotów, gdy śmierć do drzwi twych zapuka...

Drugą drogą, jest droga twórcza — bo sam ją budować musisz...

Rozwój ciała i umysłu człowieka jest bardzo powolny i stopniowy.

Wcześniej zaś, nim wykwitnie pytanie o celu życia, to ono samo już nagromadzi w świadomości naszej wielką ilość faktów, z których to pytanie wypłynęło, wykwitło, a na których w swem rozwiązaniu oprzeć się musi.

Cel więc życia naszego — wypływa i jest przystosowanym do tych faktów wyłonionych, ujawnionych, w świadomości naszej.

Ślepy traf, przypadek — zazwyczaj — gromadzi, porządkuje i oświetla te fakty, w świadomości naszej.

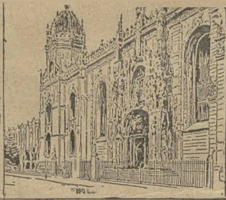
Dlatego więc cel swego życia budujemy powoli — w miarę uogólniania, wyciągania wniosków z uświadomionych faktów.

Tracimy przeto całą masę energii w tych ciągłych przebudówkach lub gruntownych zmianach tego, co nazywamy — celem swego życia.

Co gorsza, częstokroć popełniamy czyny, które długo, czasami — bardzo długo, ciążą nad nami, będąc wynikiem przedwczesnego bez należytych podstaw zdecydowania się naszego. (C. d. n.)



Klasztor Penha.



Katedra i klasztor w Be.

Zwycięska rewolucya w Portugalii: Klasztory portugalskie, gdzie mnichy stawiły ludowi opór. Lud klasztory zdobył a mnichów precz wypędził.

Mistrzowstwo światowe zdobyte nareszcie w zegarmistrzowstwie!



Z powodu objęcia na wyłączną moją własność interesu, mogę tylko za

kor. 4·90

elegancki płaski amerykański 14 kar. złoto Double, szwajcarski kieszonkowy zegarek ofe ować. Tenże posiada dobrze idący 36 godzin werk anker, z premiowaną marką „Speciosa“ i jest elektrycznie prawdziwem złotem obciągany. Gwarancya na 4-letni precezyjny chód

1 sztuka **kor. 4·90**
2 szt ki „ **9·30**

Do każdego zegarka dołączamy darmo elegancki pozłacany łańcuszek. — Bez ryzyka, ponieważ zamiana dozwolona i pieniądze zwracamy.

Wysyłka za zaliczką.

E. HOLZER
KRAKÓW
STRADOM 18/36.

Polecenia godne

jest przed zakupnem towarów użytkowych i podarków wszelkiego rodzaju przeglądnąć mój **bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin, który na żądanie każdemu darmo i opłatnie przesyłem.**

Hanns Konrad
c. i k. nadw. dostawca
w BRÜX Nr. 2735 (Czechy).

Brońmy się!

Stwierdziłem przez badania chemiczne i mikroskopowe, że bibułki cygaretowe przeźroczyste są zdrowiu szkodliwe, a że są w paleniu niesmaczne, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Zaprowadziłem tedy w kraju mój wyrób bibułek bez szkodliwej zaprawy pod nazwą „Pobudka“, która też dzięki ogólnemu poparciu, ruguje gwałtownie z trafik i kółek wyroby niemieckie bibułek przeźroczystych.

To ogromne powodzenie „Pobudki“, wywołało u fabrykantów niemieckich wielki popłoch i trwogę, że wkrótce u nas w kraju nie będą więcej sprzedawać swych bibułek przeźroczystych! Zapałali oni też wskutek tego nienawiścią, to też naszych trafikantów różnemi obietnicami i sposobami zniewalają, by nie sprowadzali i nie sprzedawali „Pobudki“ — a nawet zawierają z nimi w tym kierunku umowy.

Tym podstępnym działaniom Niemców, których tyle lat tuczymy naszym ciężko zapracowanym groszem — odpowiedzmy z całą godnością: *Nie kuście nas!*

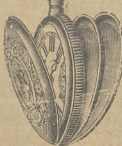
A więc, gdyby zamiast „Pobudki“ dawano Wam w trafikach lub kółkach inny wyrób bibułek, nie kupujcie takowych i nie bierzcie ich nawet do ręki, *tylko domagajcie się koniecznie „Pobudki“.*

Zachęcajcie drugich, aby tylko „Pobudkę“ żądali i kupowali — bo to wyrób doskonały a swojski!

Zwycięstwo przemysłu krajowego, jego dobro i rozwój spoczywa w Waszych rękach.

Mr. W. Bełdowski
Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

Każdy zegar 8 dni na próbę!





Prawdziwe srebrne zegarki Remontoir (puncowane) dla panów, pań i chłopców.		**Budziki**	
z pojedynczą kopertą . .	K 6·—	19 cm. z jednym dzwonkiem	K 2·—
z podwójną kopertą . . .	„ 8·—	z podwójnym	„ 3·—
z 3-ma **kopertami srebrnemi**	„ 10·—	nieprzeświecający	„ 4·—
14-karat. zegarki złote od	„ 18·—	z 3 dzwonkami	„ 6·—
Niklowe zegarki Roskopf	„ 3·—	z werkiem bijącym . . .	„ 8·—
Stalowe zegarki płaskie .	„ 6·—	z muzyką	„ 10·—
Oryginalne „Omega“ . .	„ 20·—	Srebrny łańcuszek . . .	„ 2·—
		Srebrne pierścionki . . .	„ —·60
		Srebrne kolczyki	„ —·60

Niekonweniujący może być w 8 dniach, w stanie nienaruszonym przyjęty z powrotem, a pieniądze zwrócone. — 3 letnia pisemna gwarancya.

Maks BÖHNEL, Wien IV. Margaretenstr. 27/76.

Proszę żądać mój wielki cennik z 5000 rycin, który każdemu franko i bezpłatnie wysyłam

Garnitury na stoły i łóżka w najmocniejszych i najmocniejszych wykonaniach



Nr. 2081. **Garnitur buretowy** (2 kapy na łóżka, około 140×190 cm. i kapa na stół około 138×138 cm.) z pięknym brzegiem tkanym w kwiaty na tle czerwonem bordeau lub oliwkowem, bardzo tani konkurencyjny gatunek K 10·—. Pojedynczo kapa na łóżko K 3·65, pojedynczo kapa na stół K 2·70.

Nr. 2082. Takie same w lepszym gatunku K 12·50. Pojedynczo kapa na łóżko K 4·50, pojedynczo kapa na stół K 3·50. W lepszym gatunku K 15·—, 18·—, 20·— i wyżej. **Garnitury wełniane** (2 kapy na łóżka i kapa na stół) po K 22·—, 26·—, 30·—, 34·50 i wyżej. — **Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Bardzo obfity wybór** w mym głównym katalogu z 3000 rycin, który wysyła się na żądanie darmo i opłatnie. Wysyłka za zaliczką przez c. i k. nadwor. dostawcę **Hanns Konrad, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2717 (Czechy).**

Zupełnie bezpłatnie!

To nic nie kosztuje!





Zeszpecająca defor- ... go artikularnego reu- ...
Typ pierwszy.

Każdy żądający otrzyma BEZPŁATNIE **paczkę zawierającą pewny** ŚRODEK **przeciw** REUMATYZMOWI i PODAGRZE.

Długi czas cierpiałem na REUMATYZM i podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zestawić lekarstwo z 5 zupełnie nieszkodliwych części i używając środek ten bardzo krótki czas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie próbowałem dawać to samo lekarstwo mym znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorym leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali, że wynaleziony przezemnie środek leczniczy jest najpewniejszy przeciw tej chorobie.

Od tego czasu zdołałem za pomocą tego środka **wyleczyć już setki osób,** które skutkiem choroby tej stały się niedołężnemi kalekami, nie mogącemi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy drugich z tych wielu w wieku lat 60 do 75, cierpiących na REUMATYZM od lat 20. Jestem tak pewien skutecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkaset paczek, aby dać możność licznym zastępom chorych skorzystać zeń.

Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy, których lekarze oraz na kuracyi w szpitalach uważają za nieuleczalnych mogą być zupełnie wyleczeni. PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ŻĄDAM ŻADNEGO HONORARYUM, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż W. P. życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek ten okaże się W. P. potrzebnym w większej ilości, to zaznaczam, iż cena tego jest bardzo umiarkowana. **Nie pragnę bynajmniej wzbogacić się, przeciwnie zaś pragnę tylko aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym na tę chorobę.**

Proszę zwracać się na kartach pocztowych ofrankowanych marką 10 h., listy 25 hal. do M. E. Trejser, 161, Bangor House, Shoe Lane, E. C., London, England.

Jedyna znakomita sposobność zakupu!

dla kupców i domokrążców, wysyłka także stronom prywatnym.

40-45 metr. sortowanych resztek za 16 K.

Białe mocne płótno na bieliznę męską i damską.
Resztki francuskiego zefiru na koszule, bluzki i suknie.
Oxford na mocne koszule męskie, bardzo trwały.
Druk niebieski na fartuchy i suknie domowe.
Kanafas w modnych kolorach na powleczenie.
Flanela I-szej jakości na odzież męską i damską.

Wszystkie resztki są 3—12 metrów długie, nie pełzną w praniu bez skazy, za co się ręczy, każda resztka da się jak najlepiej zużyć. Wysyłka najmniej 40—45 metr. za 16 K. za pobraniem. Następnie mam do zbycia większą ilość

prześcieradeł bez szwu.

obrębione, 150 cm. szerokie, 225 cm. długie, prawdziwie lniane z poręczeniem, nadają się dla najlepszych wypraw ślubnych po **2 kor. 80 hal.** za sztukę. Najmniejsza wysyłka 6 sztuk za pobraniem.

Uwaga! Proszę moich towarów z konkurencyjnym towarem nie porównywać, gdyż tylko co najlepsze wysyłam a za nieodpowiednie pieniądze natychmiast zwracam.

S. STEIN, tkalnia, Nachod w Czechach.

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość!

Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Remont. System Roskopf z szwajcar. werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem Kor. 4·50. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10·—. Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki złote damskie od K 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.